

# Okrzesik krytykuje polityczny zaduch

Data publikacji: 7.10.2011 22:50

**Janusz Okrzesik - opozycjonista, polityk, politolog, wykładowca i do niedawna prezes Podbeskidzia - ocenia kampanię wyborczą.**

**Łukasz Grzesiczak: Proszę powiedzieć, czy o taką demokrację przed laty walczyliście?**

dr Janusz Okrzesik: Nie mieliśmy wówczas do końca pojęcia o co walczymy. Chodziło nam o pewną ideę demokracji, nie mieliśmy jednak zbyt dużej wiedzy o jej praktyce. Obecne status quo znacznie więc różni się z naszymi ówczesnymi wyobrażeniami.

**Czy podobają się Panu wyborcze spoty?**

Telewizji nie oglądam w ogóle, tym samym ta strona kampanii mniej mnie dotyka. Ogólnie jednak, ogromnie przeszkadza mi to co specjaliści nazywają mediatyzacją polityki. Polityka stała się obecnie dziedziną, która w dużej mierze odbywa się w mediach, bardzo mocno bowiem ugruntowało się przekonanie, że jeśli czegoś nie ma na ekranie, to w ogóle nie istnieje. Sam jestem dość mocno zakorzeniony w epoce przedmedialnej, takiej polityki posmakowałem. Wydaje się jednak, że postępująca mediatyzacja jest domeną wszystkich współczesnych demokracji, i Polska nie stanowi tu wyjątku. My jedynie doganiamy i twórczo rozwijamy zachodni model demokracji. Tym, co rzeczywiście przeszkadza mi w polskiej polityce jest dający się przez ostatnie lata odczuć pewien „zaduch” w politycznym świątku. Znajduję tu analogię z latami '70., '80. polegającą na tym, że wszystko jest poukładane, wszyscy odgrywają swoje role, nikt nikogo nie zaskakuje. Wszystko jest tak straszliwie przewidywalne. Partie polityczne, czy niektóre polityczne koterie okopały się bardzo mocno na swoich stanowiskach. Wolę mimo wszystko jakąś świeżość i ruch w polityce, a tego w ostatnich latach w Polsce nie ma.

**Czyli myśli Pan, że 5% próg wyborczy był błędem?**

Bynajmniej. Niech pan spojrzy, 5% próg wyborczy obowiązuje już od 1993 roku, i przynosił zwykle rezultaty w postaci przeciętnie sześciu partii w parlamencie, które się zmieniały. Przez ostatnie lata mamy natomiast bardzo zgrabne rozgrywanie konfliktu pomiędzy PiS a PO, które służy obu partiom. Pomimo wrażenia, że jest to konflikt nieprzewidywalny, więcej jest w tym marketingu politycznego niż różnic programowych, czy też ideowych. To może banalne stwierdzenie, ale w tej chwili nikogo nie pasjonuje wynik PSL, który pewnie znowu dostanie się do parlamentu, znów przemknie się nieco powyżej progu. Jedyne istotne pytanie dotyczy tego, czy na pierwszym miejscu będzie PiS czy PO. Jeśli dołączymy do tego wybory prezydenckie, które w Polsce odbywają się według formuły bardzo upartyjnionej, to w przeciągu ostatnich lat będą to już kolejne wybory, w których scena polityczna jest dokładnie taka sama i trudno o jakiegokolwiek zaskoczenie.

Niektórzy nazywają to dojrzałością polskiej demokracji. Od wielu lat nieprzewidywalność na polskiej scenie politycznej była krytykowana.

Podobnie jak życie człowieka, również systemy polityczne mają swoją dynamikę. Jest młodość z dużą dozą nieprzewidywalności, jest także dojrzałość. Mam jednak wrażenie, że obecnie weszliśmy w pewną fazę starości, zużycia się systemu. System jest bowiem określany jako dojrzały jeżeli jest stabilny, zarazem jednak służy do rozwiązywania rzeczywistych problemów. W Polsce, jak się wydaje, stabilność systemu stała się celem samym w sobie i nie służy do rozwiązywania problemów, czy to politycznych, czy gospodarczych. Mamy stabilną scenę polityczną, dominację dwóch partii. To jest najlepszy moment, żeby dokonać korekty konstytucji, która spowoduje, że wady wmontowane w ustrój od roku 1997 – choćby napięcie między rządem a prezydentem czy brak instytucji politycznych działających w innej niż kadencyjna perspektywie - będą mogły być zmniejszone czy zlikwidowane. Minęła kolejna kadencja i nie mieliśmy jak dotąd żadnych inicjatyw w tej sprawie. Absolutnie żadnych.

**Wyprzedził Pan moje pytanie o losy PSL mówiąc, że jednak ugrupowanie to jednak wejdzie do**

**parlamentu.**

Owszem. W ostatnich latach to jest zupełnie inna partia niż ta, którą pamiętam z lat '80 czy nawet 90.. Jeśli można stwierdzić, że ktoś odrobił swoją lekcję i jest partią stabilną czy dojrzałą to myślę, że PSL prezentuje się tu zupełnie dobrze. Formułuje program już nie tylko dla jednej klasy społecznej, ale staje się powoli partią ogólnonarodową i robi to świadomie od kilku lat. Myślę, że to wyjątkowo pozytywny przykład. Dla polskiej sceny politycznej lepiej byłoby zatem gdyby PSL mimo wszystko przekroczył próg.

### **A jak ocenia Pan szanse PJN-u i Ruchu Palikota?**

PJN-u nieco mi szkoda, bo z mojego punktu widzenia jest to zupełnie sympatyczna inicjatywa. I to z dwóch powodów: po pierwsze programowych, prezentuje bowiem coś nowego, świeżego, próbę przełamania obecnej dwubiegunowości, po drugie także z powodów personalnych, jest tam wielu sensownych polityków. Decydujący cios w plecy zadała ugrupowaniu sama Joanna Kluzik-Rostkowska, jej przejście do PO pozbawiło tę inicjatywę pewnej powagi. Za to mogą zapłacić w wyborach.

### **Czy sejm z Palikotem będzie natomiast lepszym zgromadzeniem?**

Będzie na pewno miejscem ciekawszym. Palikot opowiada taką historię w polityce, która zupełnie mi nie odpowiada, zważywszy jednak na zasięg jaki może mieć jego partia, udział zaledwie kilkuprocentowy, jego obecność nie byłaby dla sejmu zła. Być może i SLD i Platformę zmusiłby do jakiegoś wysiłku, chociażby intelektualnego.

***Rozmawiał Łukasz Grzesiczak***